

Życie jest wielką stolicą,
Poeto-prowincjale!
A ty siedzisz i szperasz
W ciemnej swojej kabale.

Po rynku cichej miściny
Wafęszasz się leniwie,
W zajeździe drzemiesz, ziewasz,
Kiwając się przy piwie.

Ale czarujesz, czarujesz,
Znachorze dalekich dziedzin!
Dziewczęcy krzyk dziewiczy
Słyszeli czujni sąsiedzi.

Noc otworzyła okno,
Patrzy księżyc złowrogi,
Sen rośnie srebrnem zwierzęciem,
Płaczesz, jak matka, z trwogi.

Rano spacer — idylla.
Ale są w borze wiszary:
Tu się dzieciństwo stoczyło
W mitologiczne jary.

Wracasz ze śmiercią w sercu
Do miłego miasteczka,
Po drodze stałeś na mostku,
Pod mostkiem szumiała rzeczka.

Zapatrzony, zastygłeś
W pradawnej rodzimej chwili,
Przy obiedzie najbliżsi
Smutkowi się twemu dziwili.

Widzisz miasta, podróże,
Pstrokate dziwolągi,
Gruchocą cię i miazdzą
Ciężkie, gorące pociągi.

Ale ty czekasz, czekasz
I nucisz pocichutku,
A tu już astry tęczowe
Wróżą jesień w ogródku.

Przyglądasz się słoikom
W cienistej wonnej aptece,
Szepcesz modlitwy lękliwe,
Kiedy zapalasz świecę.

Na ganku, miły, zawodzisz
Drzew rozwichrzonych szumem,
Po nocy pełzasz, jak pająk,
Guślarskim swym rozumem.

...Bądź moim przyjacielem,
O biegły w tajnej kabale!
Przyjdź dziś wieczorem. Czekam,
Poeto-prowincjale!

Juljan Tuwim